

Tą ścieżynką szedłem aż do gór widocznych na horyzoncie by na ich stokach znaleźć indiańską wioską widoczną poniżej. Przeprowadzenie trwało trzy dni.

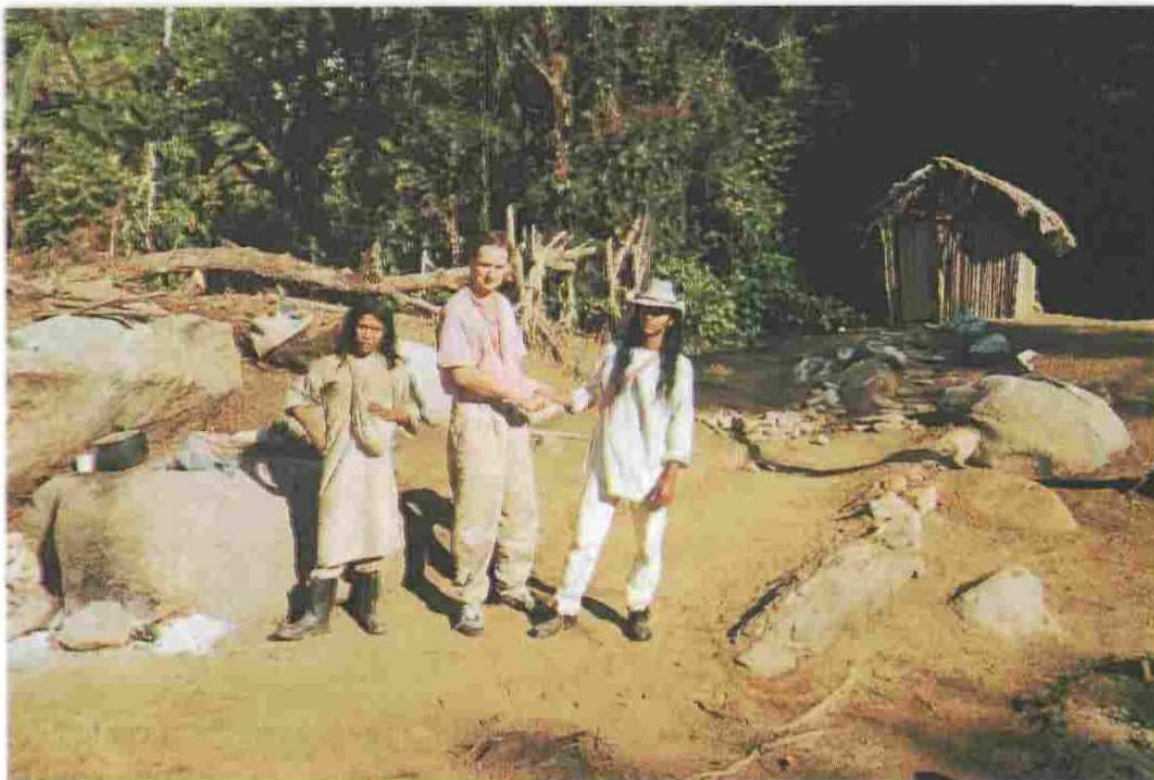




We wiosce przyjął mnie lokalny kacyk z żoną niezwyklej urody. Ona miała piękne ciało za to on miał gumowce. Jedno i drugie wzbudzało powszechny zachwyt wśród okolicznych Indian. Mnie najbardziej zachwyciło to, jak trzymali się za ręce.



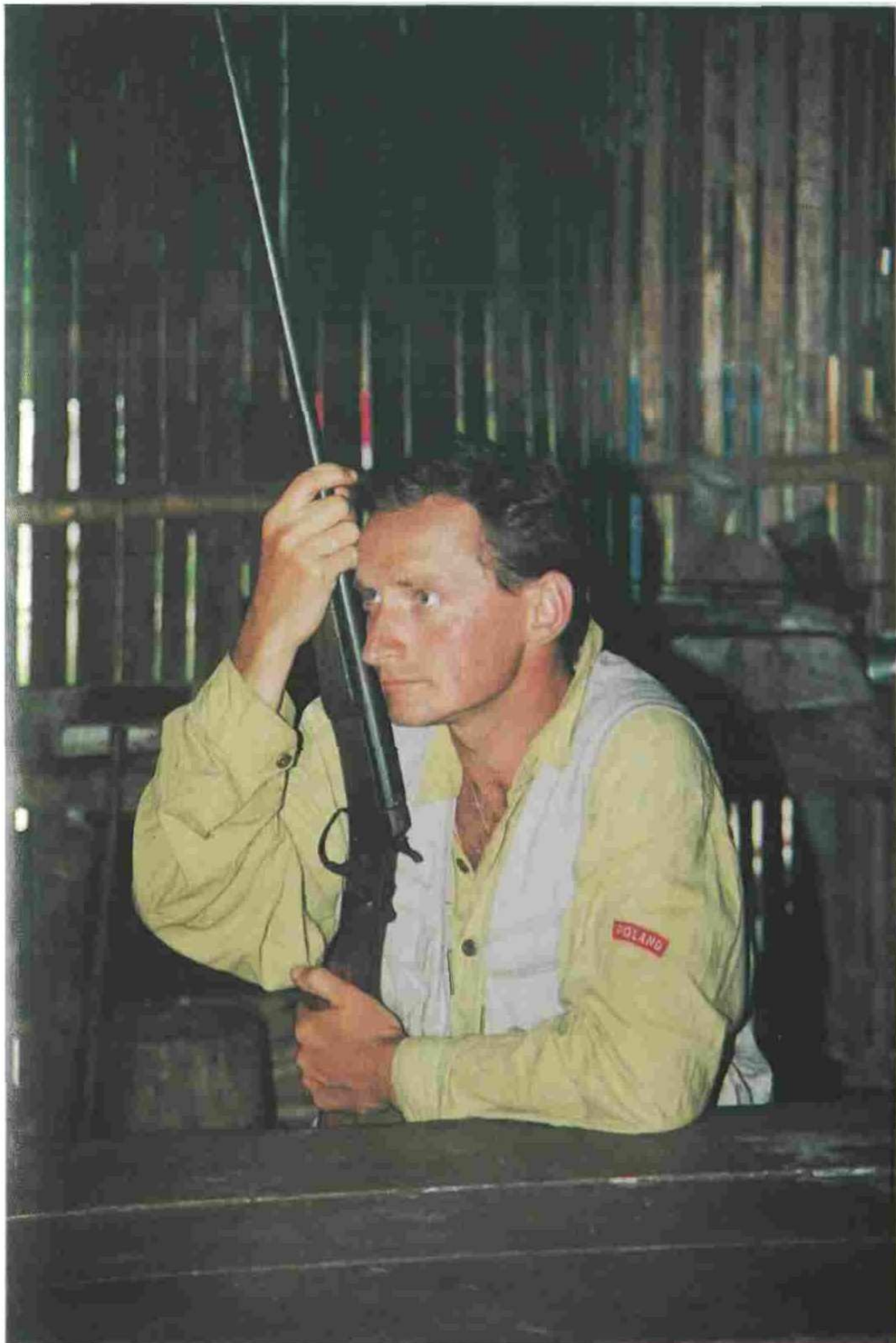
To zdjęcie wisi u mnie w sypialni z podpisem: „PRZODEK WC”.
Zaraz obok wisi portret żony kacyka z podpisem: „PRZODKI-
NI WC”.



Zastępcą wodza w wielu sprawach był szaman. Nosił się nowocześnie (kapelusz i spodnie) a nawet umiał podawać rękę na powitanie, ale trudno byłoby mu kogokolwiek oszukać co do swego indiańskiego pochodzenia - zdradzał go nikczemny wzrost.



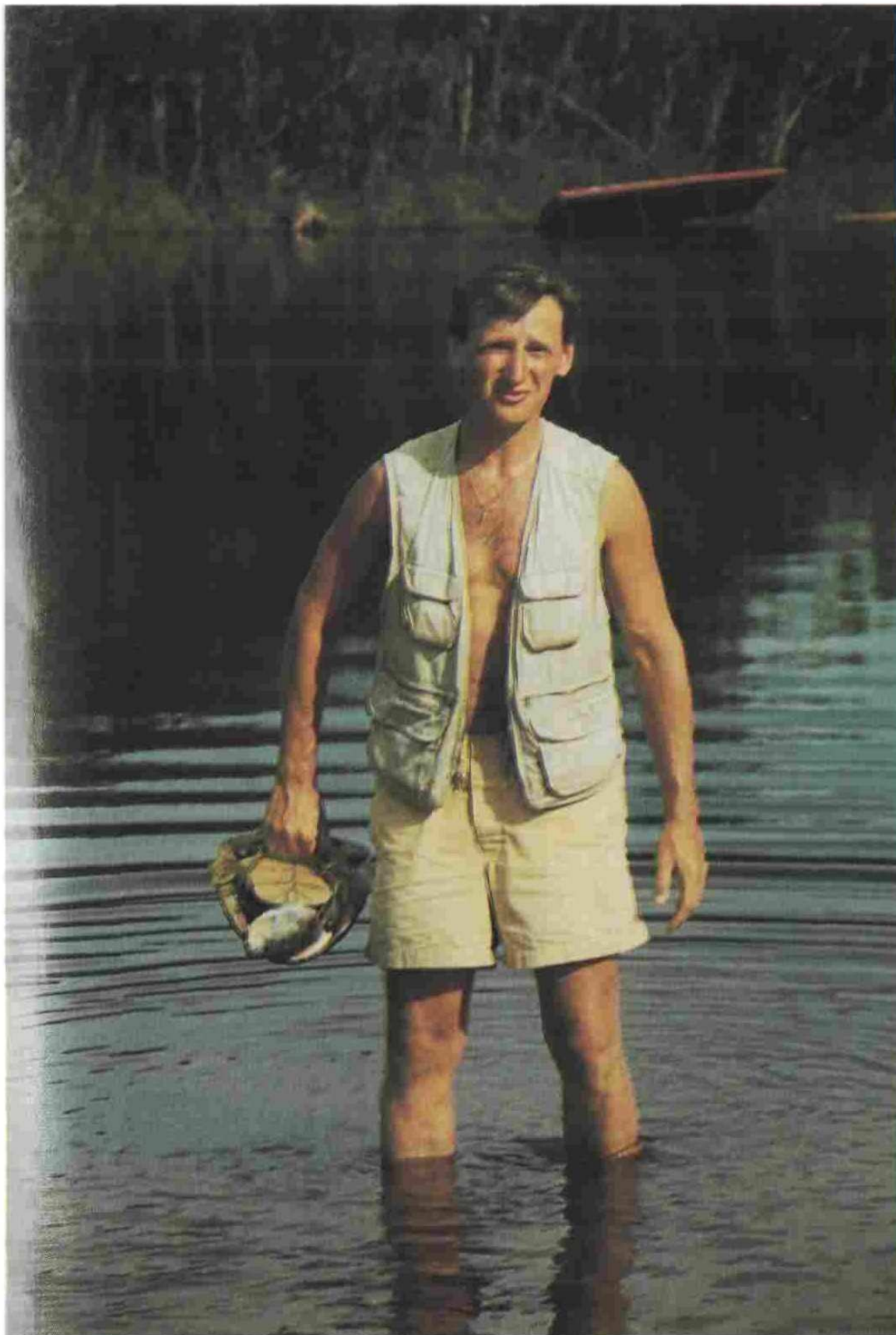
Kiedy ktoś zarzuca mi, że jestem gruboskórny, pokazuję mu powyższe zdjęcie. To właśnie ja wypatrzyłem tę romantyczną scenką rodzajową i utrwaliłem ją na kliszy. Wzrusza mnie do dziś.



Nie mam pozwolenia na broń. Na szczęście w krajach dzikich nikt tego nie wymaga, ba nikt w ogóle nie rozumie co to takiego. Tak jak u nas nikt nie byłby w stanie pojąć co to takiego pozwolenie na wrotki.



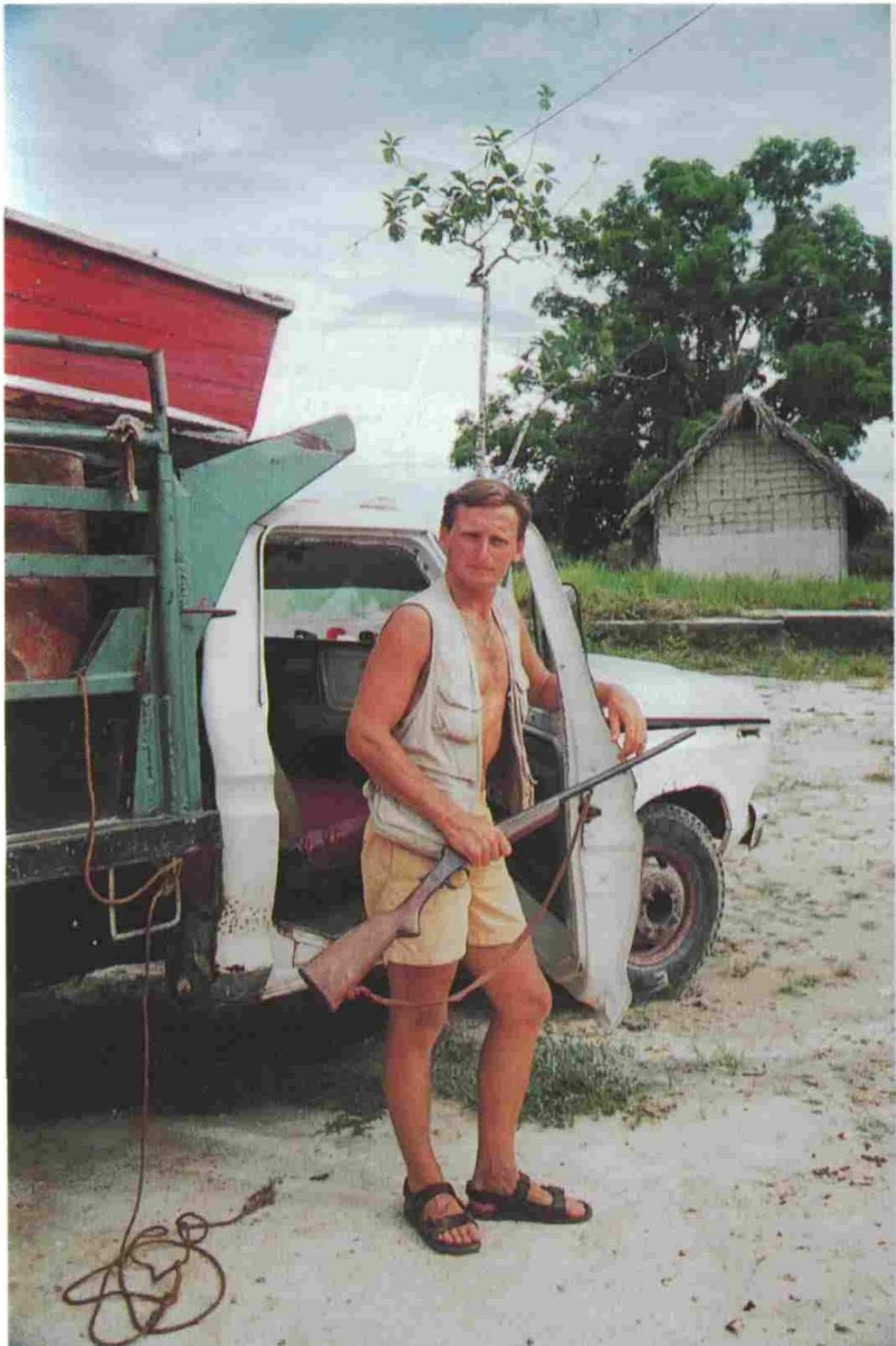
Bardzo dogodną drogą przemieszczania się przez dżungle są rzeki. A po rzekach najlepiej posuwać się w łodzi wydłubanej z wielkiego pnia - płytko zanurzona, zwrotna, pakowna, ekologiczna cicha i fotogeniczna.
WC podbiera właśnie zapasy ze spizarki. Mamy tam żółwie przewożone żywcem dla zachowania świeżości.



Tego żółwia złapałem osobiście (żadna sztuka jeśli zważyć, że mózg w jego czaszce ma wielkość lebka od zapalki). Trzeba tylko bardzo uważać na super ostre pazury i na paszczkę - żółwie co prawda nie mają zębów ale i tak jednym kłapinięciem potrafią odciąć palec. Nie tylko ja jestem z Ciemnogrodu.



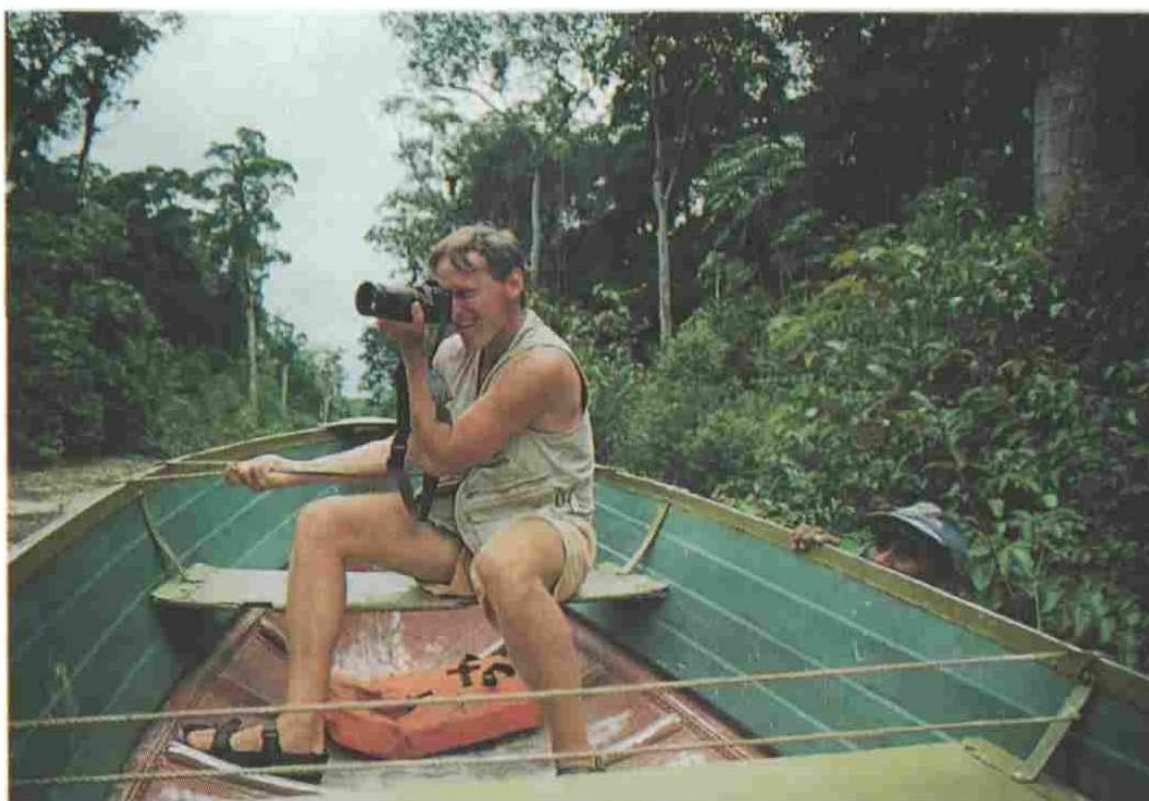
Nie tylko ja jestem z Ciemnogrodu.

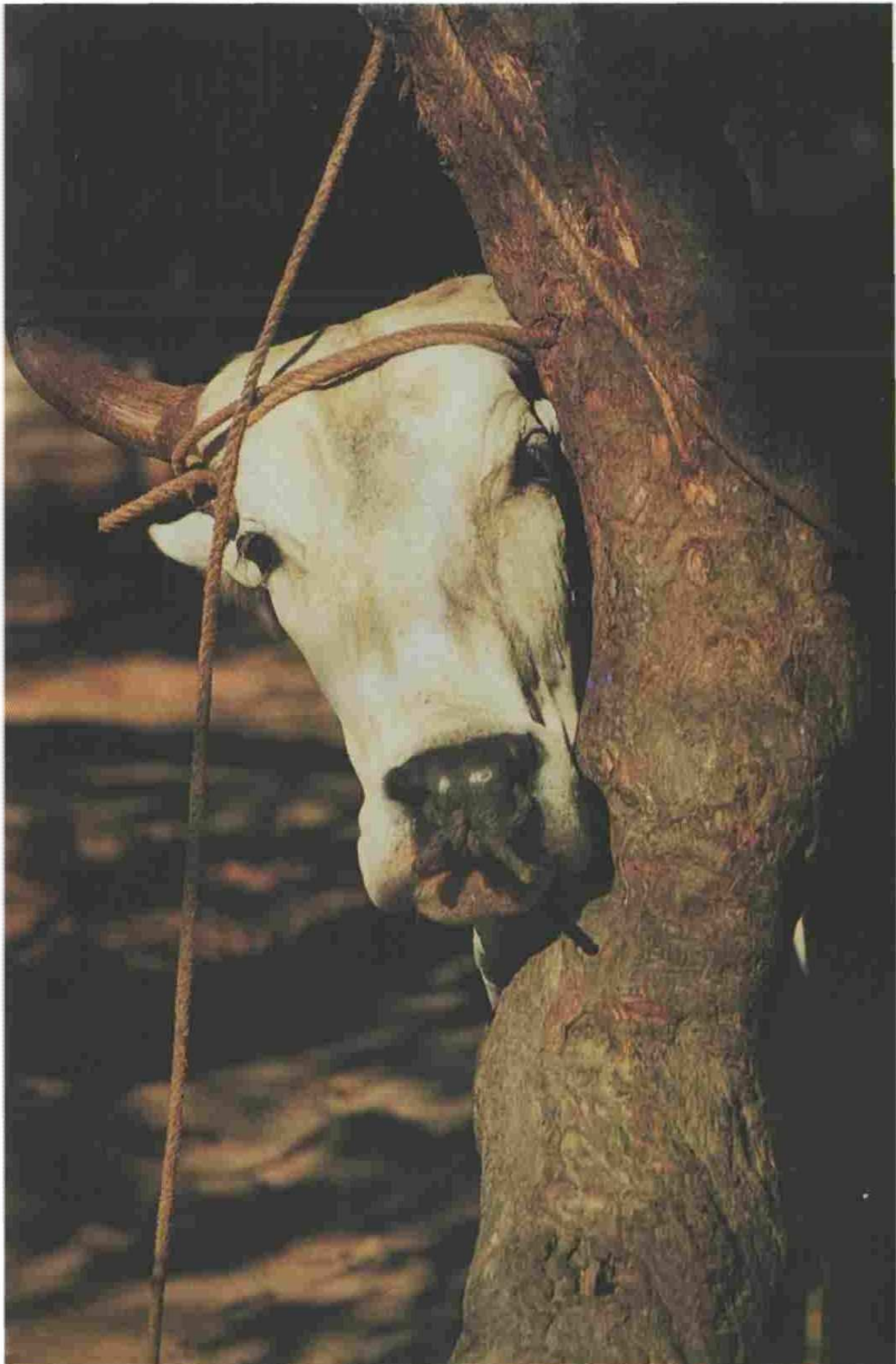


WC ZDOBYWCA - fotografia dla panien na wydaniu.



Kiedy wyschnie rzeka można albo usiąść i płakać czekając na deszcz, albo wpakować łódź na samochód i jechać suchym korytem fotografując na lewo i prawo. Zdjęcia są wtedy nawet lepsze bo łódka umieszczona na aucie a nie na wodzie daje szerszą perspektywę patrzenia.

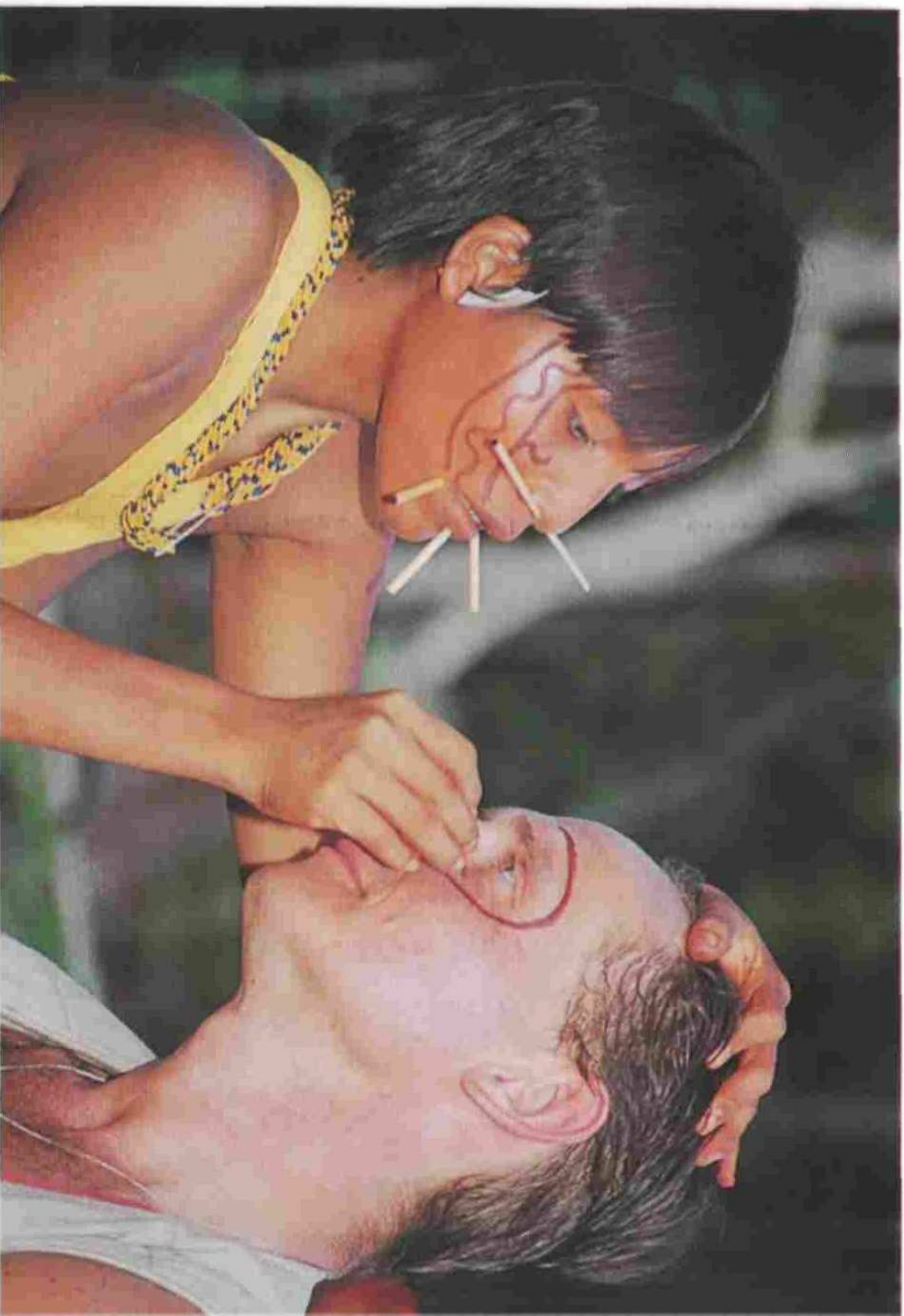




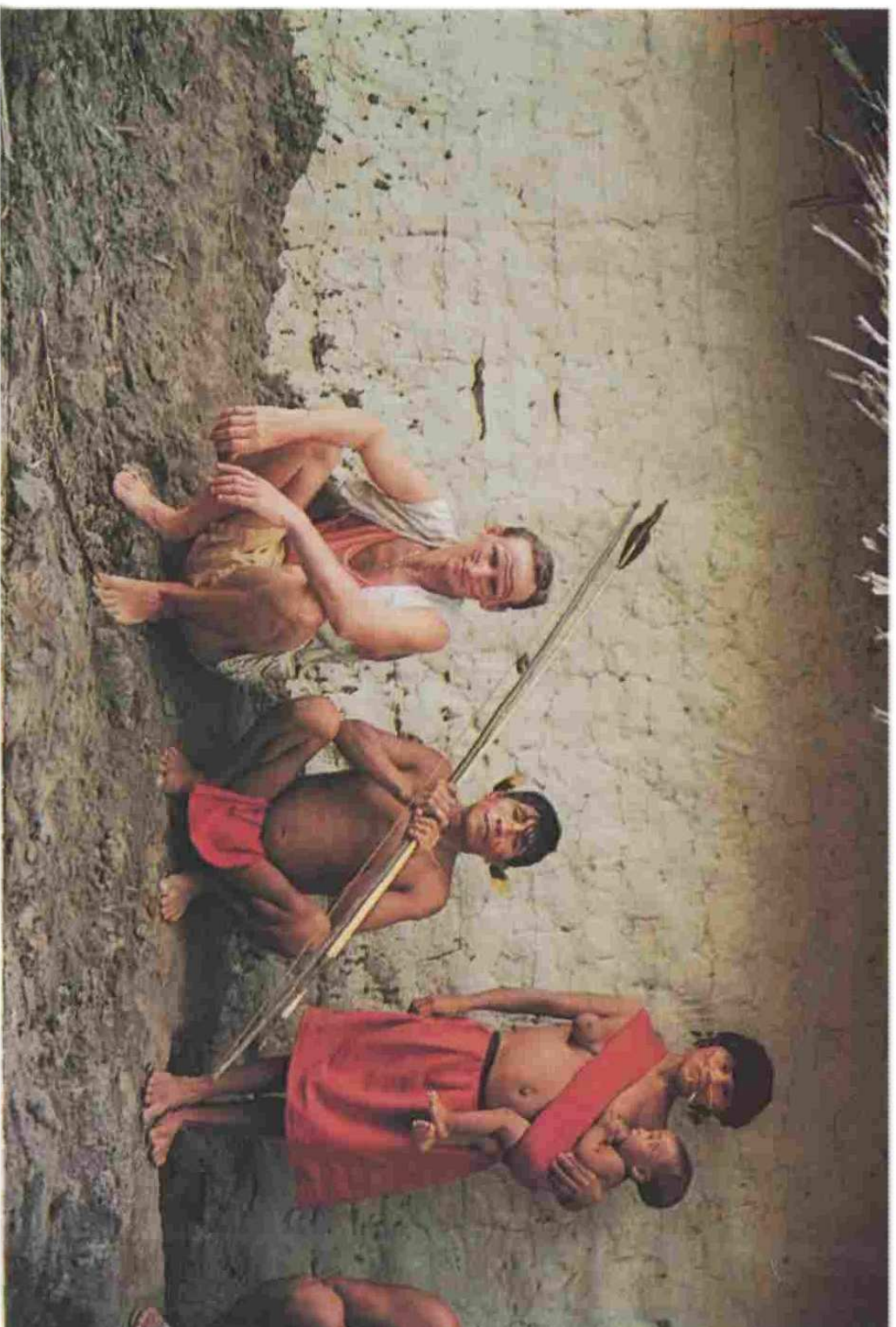
„Bydłęca piękność przytulona filuternie do rosochatego pnia.”
- obraz skomponowano za pomocą subtelnych wiązań ze sznura
sizalowego, gdzieś w zachodnim Salwadorze.
(Kolejny dowód głębokiego romantyzmu WC.)



Wszystkie trzy proponowano mi na żony za pieniądze. Wymawiałem się przez pół nocy, a wioskowy wódz zachęcał jak mógł: O tej z lewej mówił, że już „Zaciążona”. O środkowej, że ma ładne piersi (w tej kwestii zgłosiłem votum separatum). A o tej z prawej mówił, że co prawda ma dopiero siedem lat ale podrośnie.

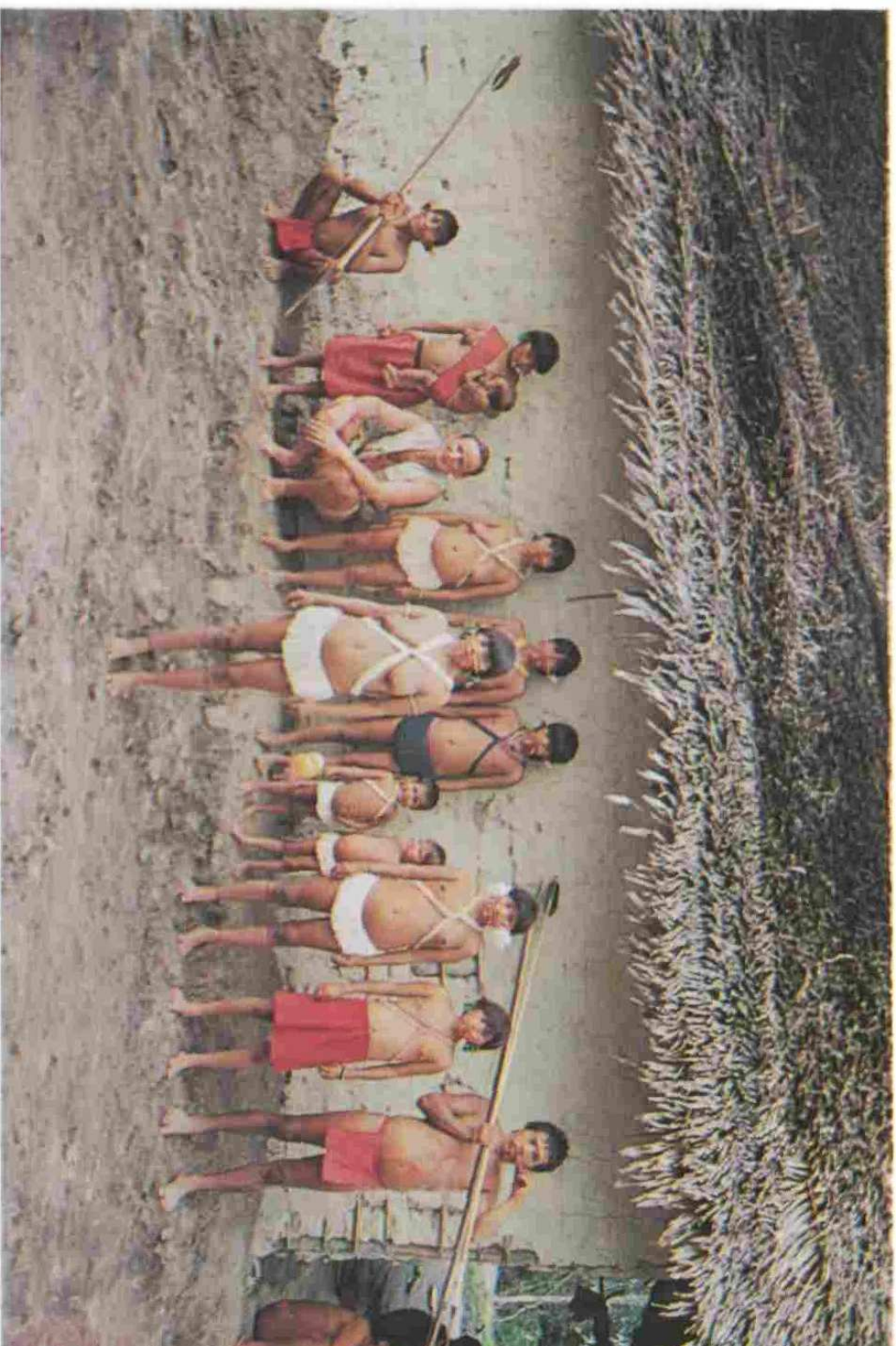


Zeby mieć prawo uczestniczenia w miejscowych obrzędach musiałem się poddać „indianizacji” - najpierw mnie odpo-
wiednio wymalowano a następnie rozebrano. Do rosolu. Z kolei ja, w ramach chrystianizacji nie pozwoliłem sobie zdjąć
krzyżyka.

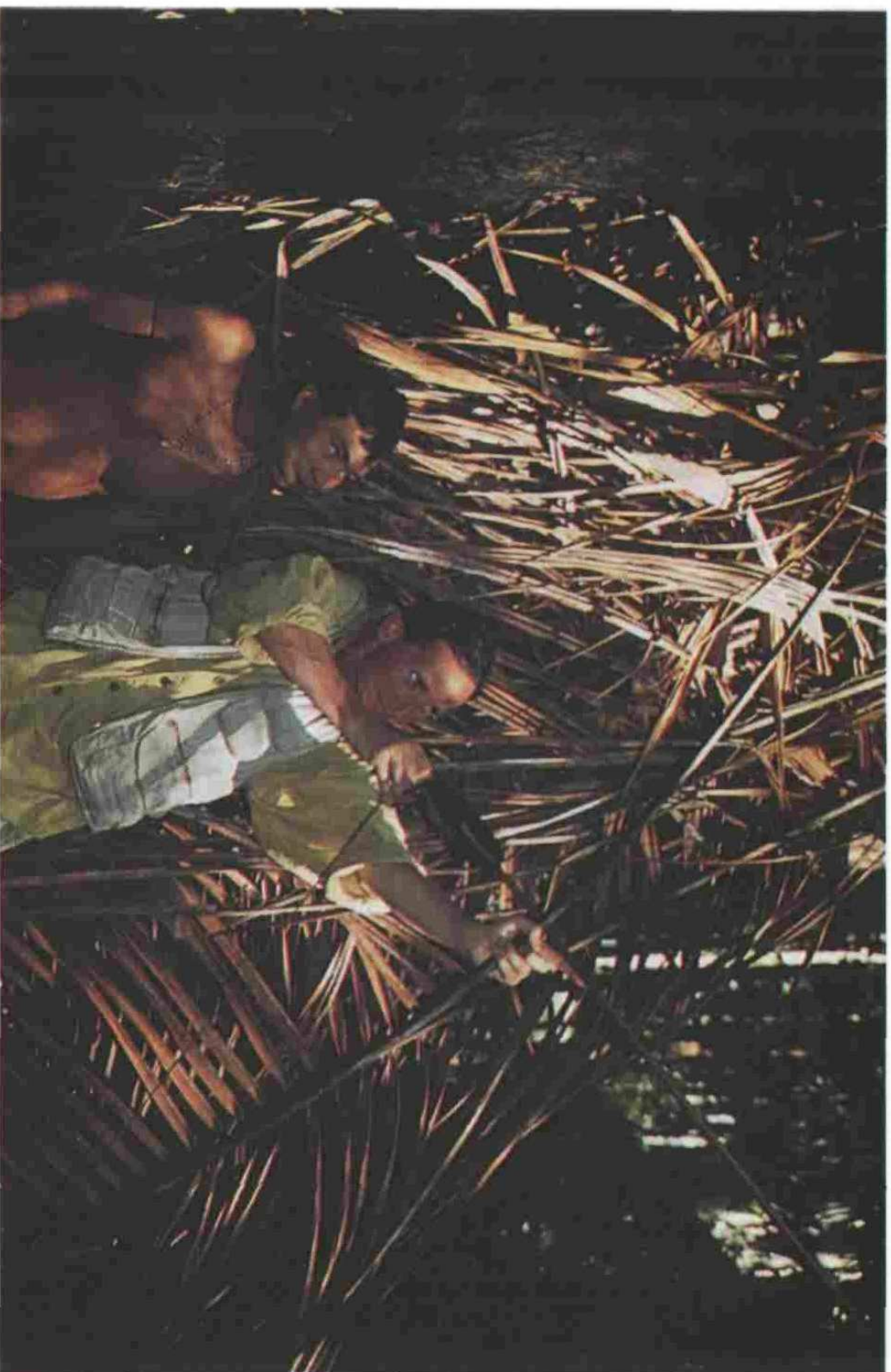


WC Z RODZINĄ WODZA.

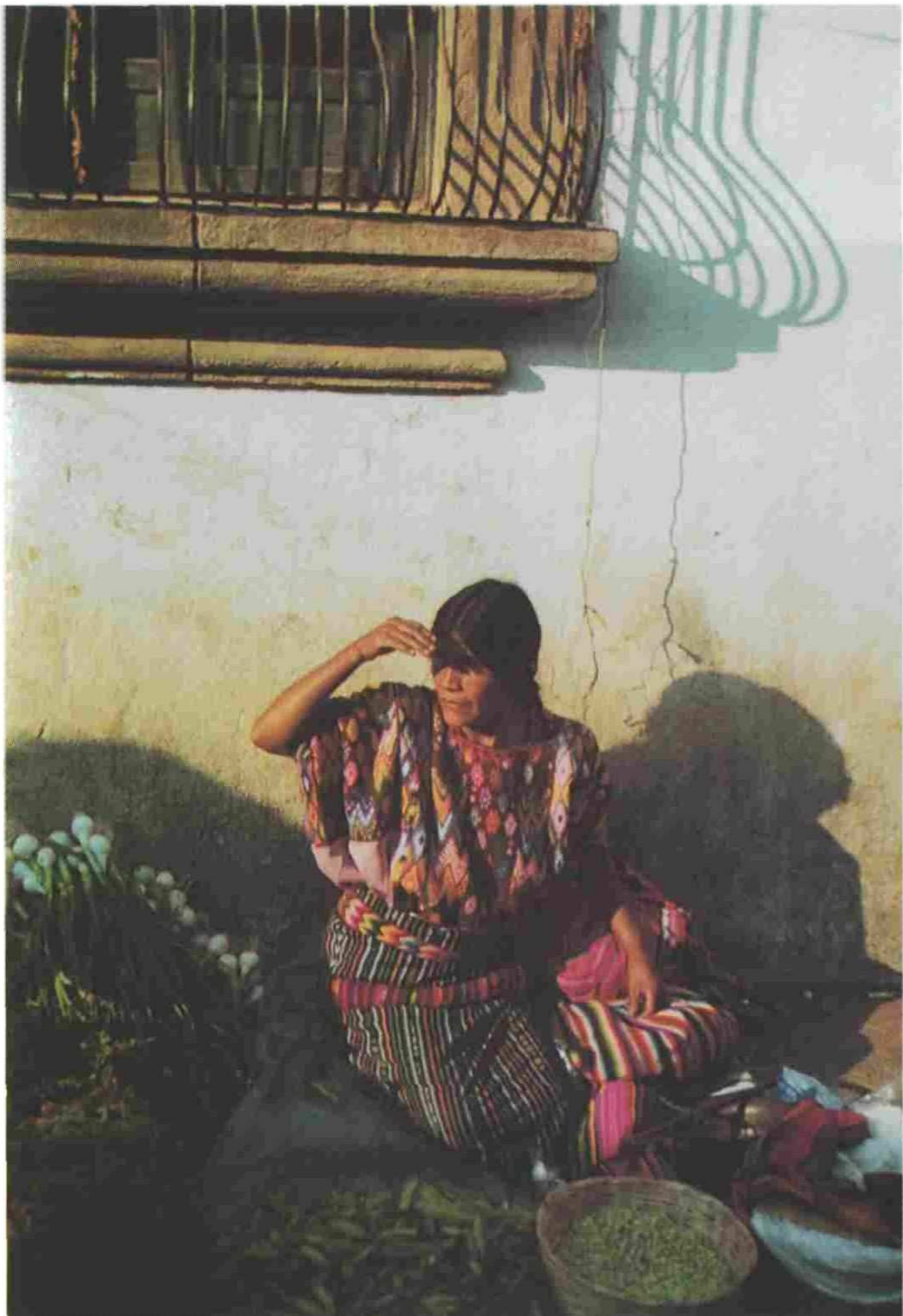
To zdjęcie w wersji czarno-białej wisi u mnie w pokoju z podpisem: „Dziadek WC z rodziną wodza - Amazonia 1929”.



Tak wyglądała rodzina wodza w pełnym składzie. (Cała populacja wioski wyglądała analogicznie.)



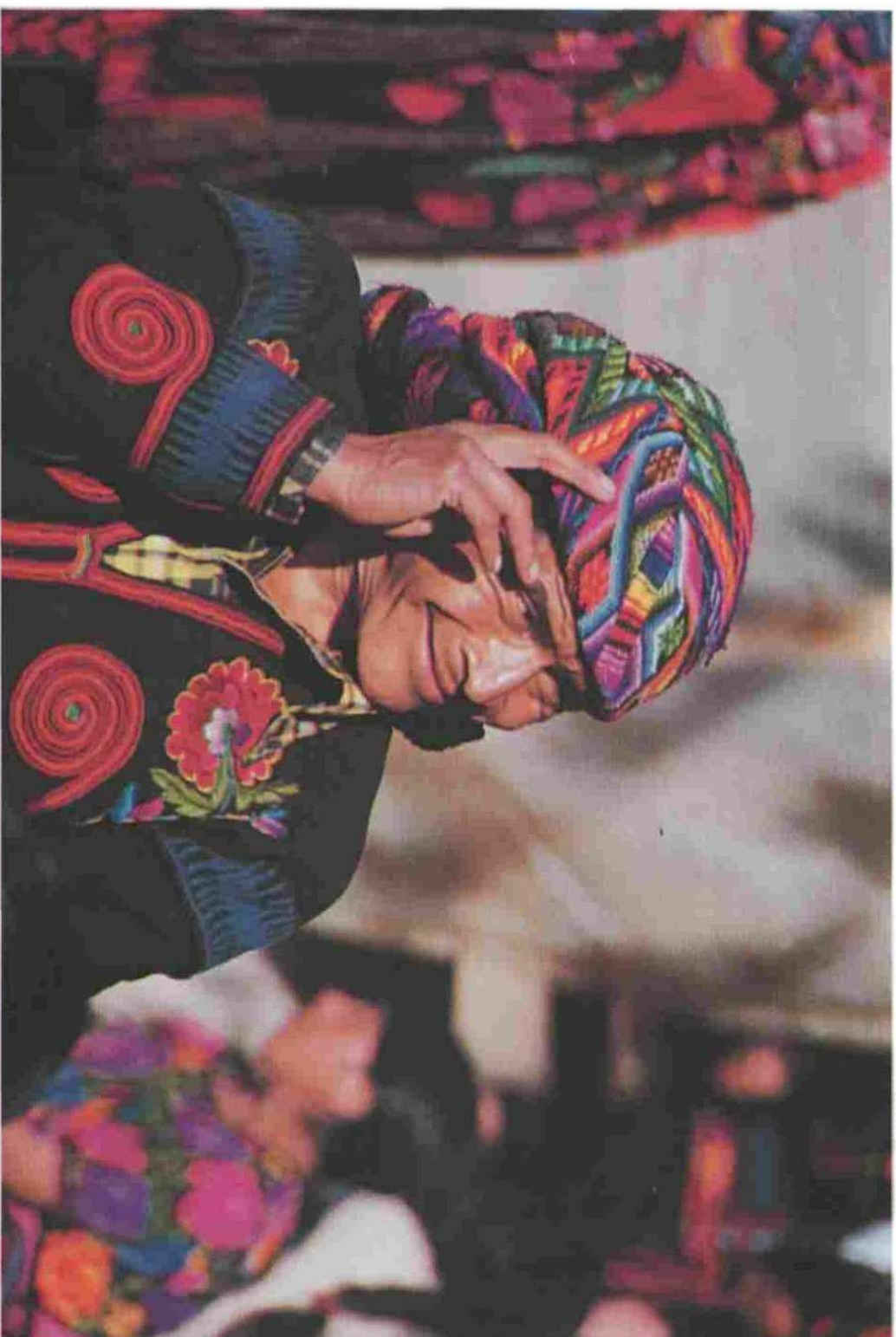
Tam gdzie tubylcy nie używają strzelb ja też ich nie używam. Luk jest cichy ale piekielnie trudny w obsłudze - no ale skoro on się nauczył celnie strzelać to ja też muszę, w końcu Polak potrafi, no nie?



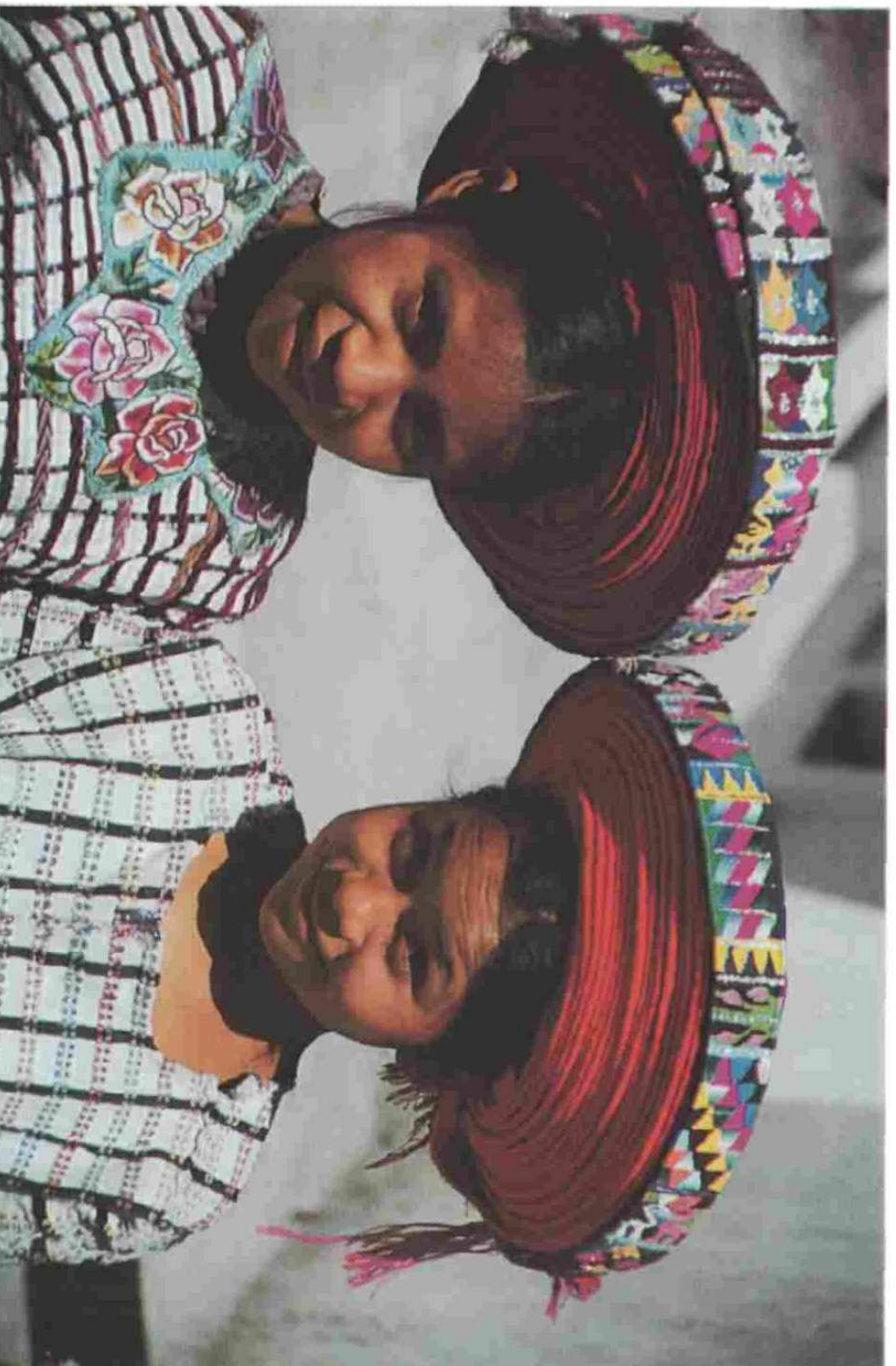
Gwatemala to najbardziej indiański kraj świata znaczny procent populacji stanowili potomkowie Majów, kultywujący stare tradycje: stroju, upraw i obrzędów. To zdjęcie oglądani, kiedy potrzeba mi chwili romantycznego uspokojenia.



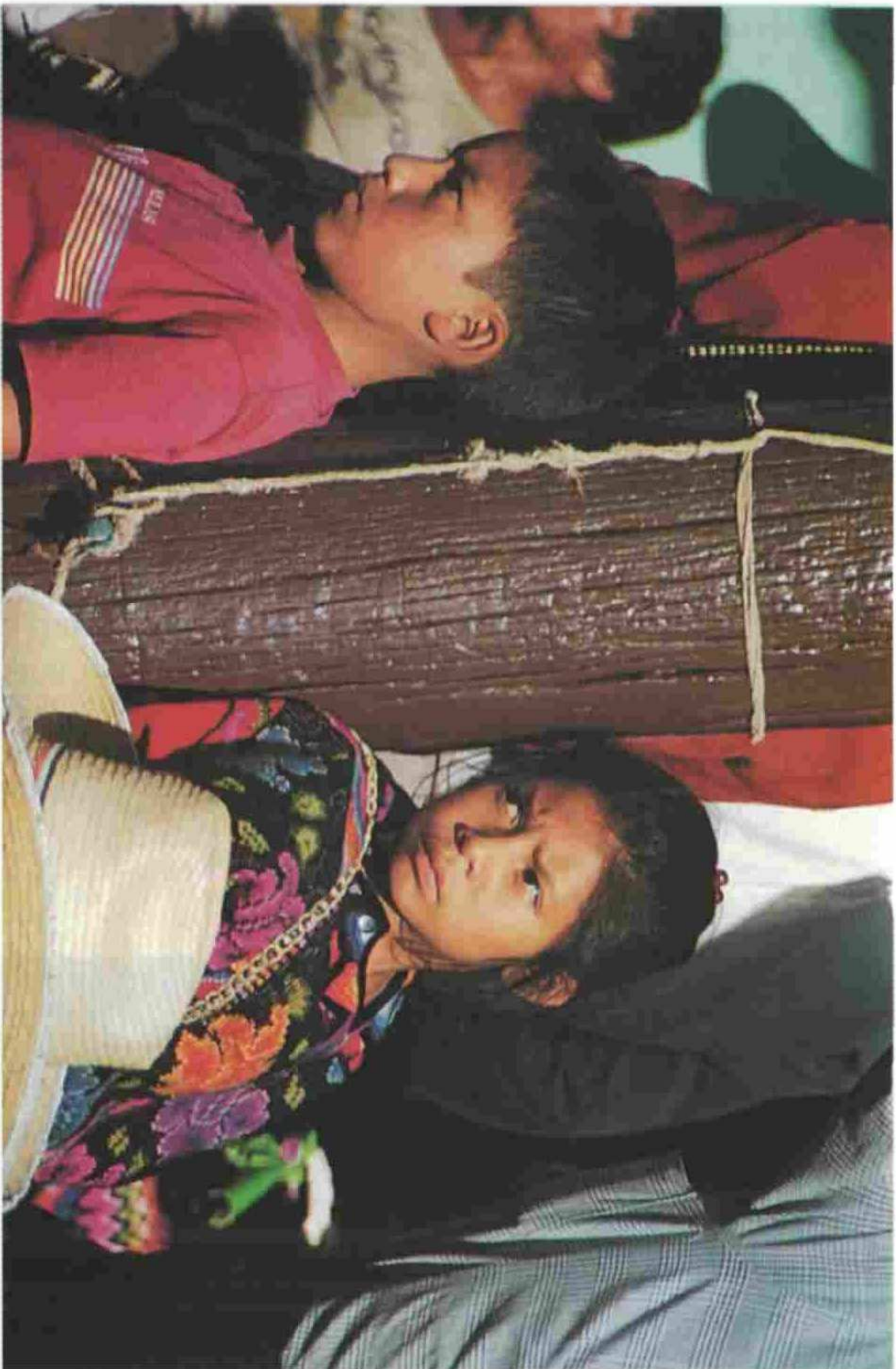
Współcześni Majowie z Gwatemali. Mąż i żona a między nimi całe ich życie. Przesiedziałem naprzeciwko cały dzień fotografując to życie. W tym kontekście moje własne wydało mi się bezbarwne i niepotrzebnie skomplikowane.



Filut. Członek starszozyny plemienia Chichicas z rejonu Chichicastenango w Gwatemali.



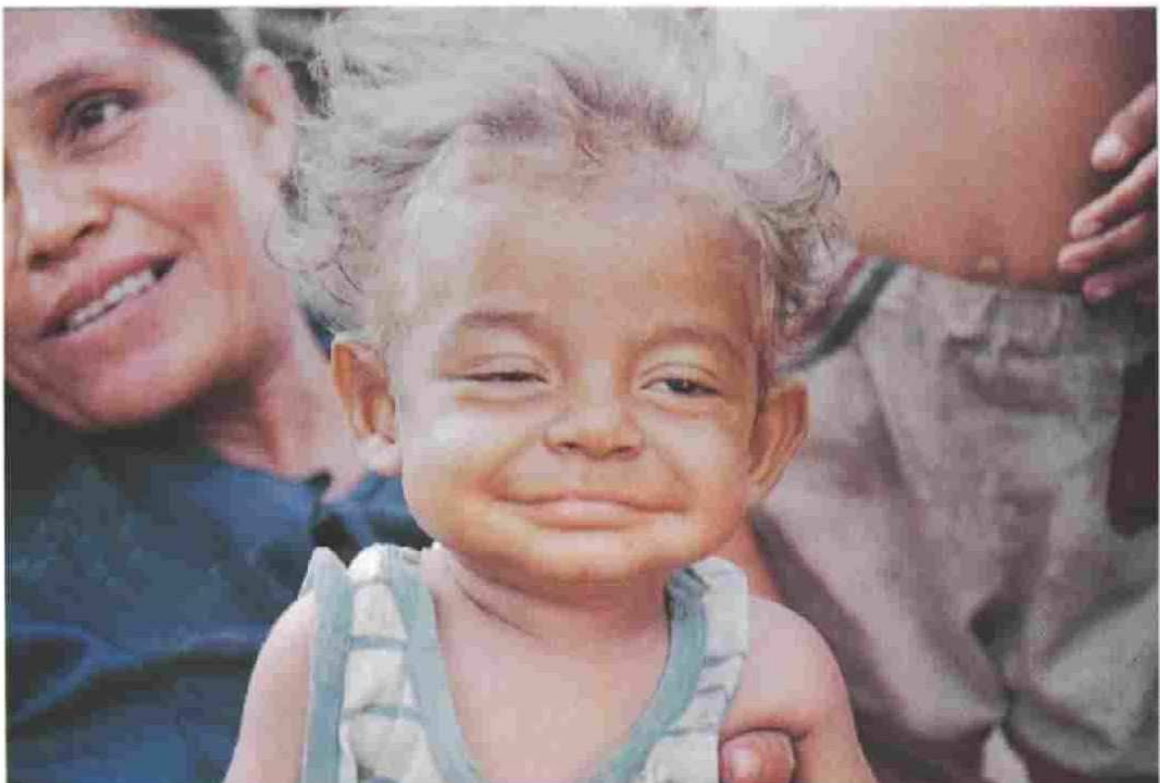
To co te dziewczynki mają na głowie to wielometrowa wyczywana taśma materiału - hinduskie turbany mogą się schować.
Rejon jeziora Atitlan, Gwatemala.



Ona chce a on nie.



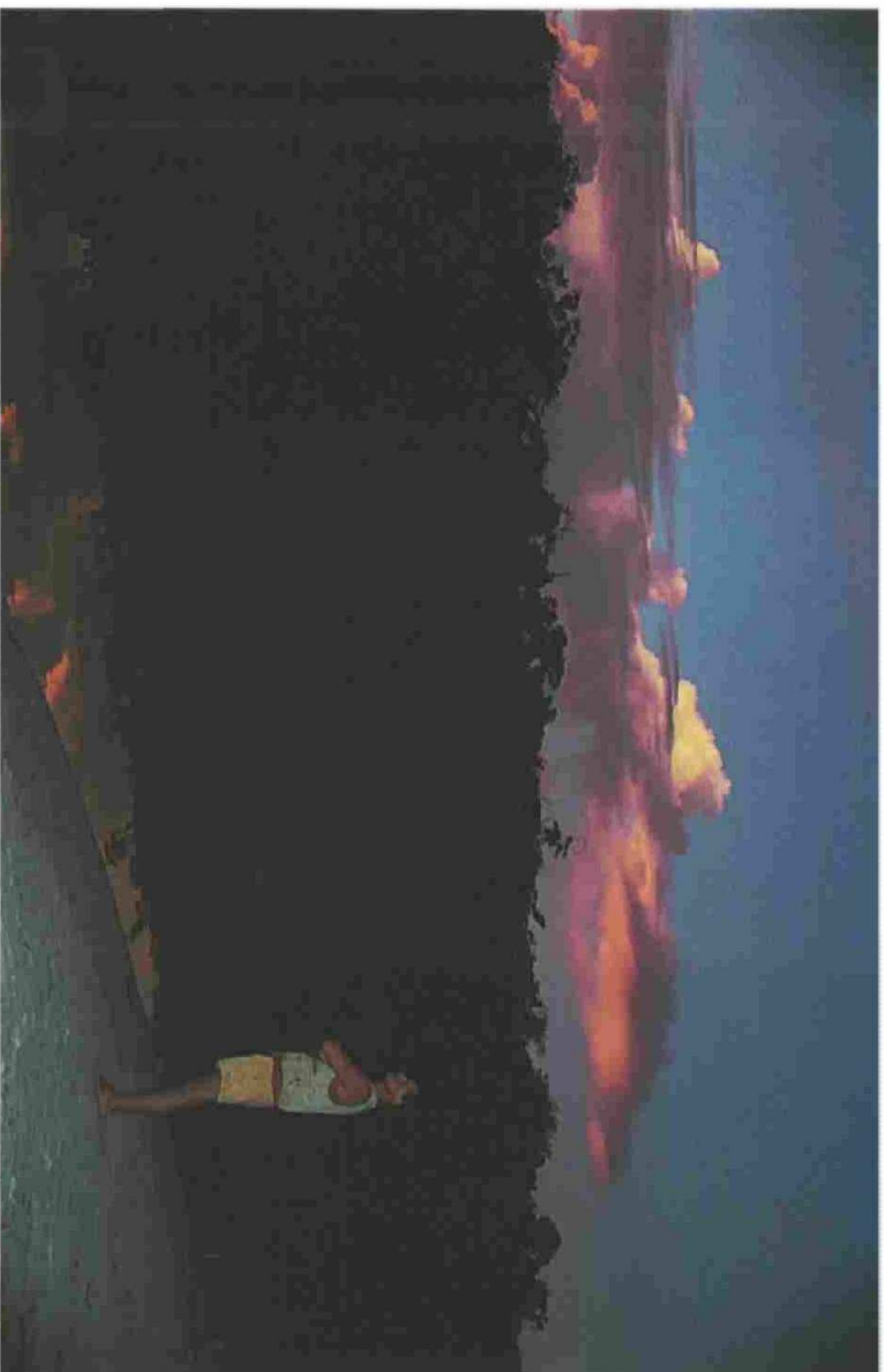
Żeby zrobić te dwa zdjęcia nie trzeba było być wielkim fotografem, trzeba było mieć odwagę pojechać we właściwe miejsce - Nikaragua w czasie głodu wywołanego rewolucją komunistyczną.





W Meksyku bardzo często zostawia się dzieci same w hamaku, zaplątane jak baleron. Żeby więc zrobić te zdjęcia nie trzeba było specjalnie długo szukać tu trzeba było mieć oko wytrawnego fotografa.





Oto powód dla którego od kilkunastu lat wyjeżdżam w najdłuższe zakątki świata - WC sam na sam z Ręką Stwórcy.

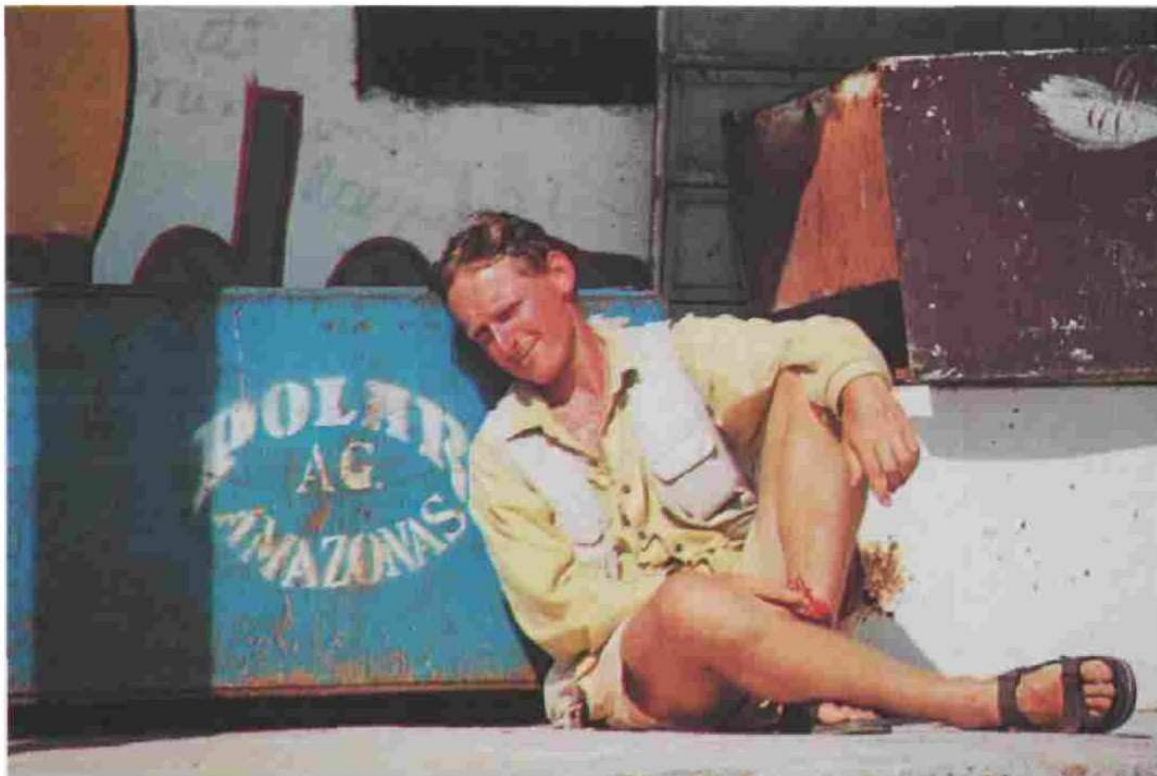


Bywa, że dzicy ludzie zaskakują mnie znajomością, pieniądza oraz umiejętnościami medycznymi. Temu człowiekowi lokalny szaman zrobił operację brzucha! Nie w szpitalu tylko w środku dżungli!!!

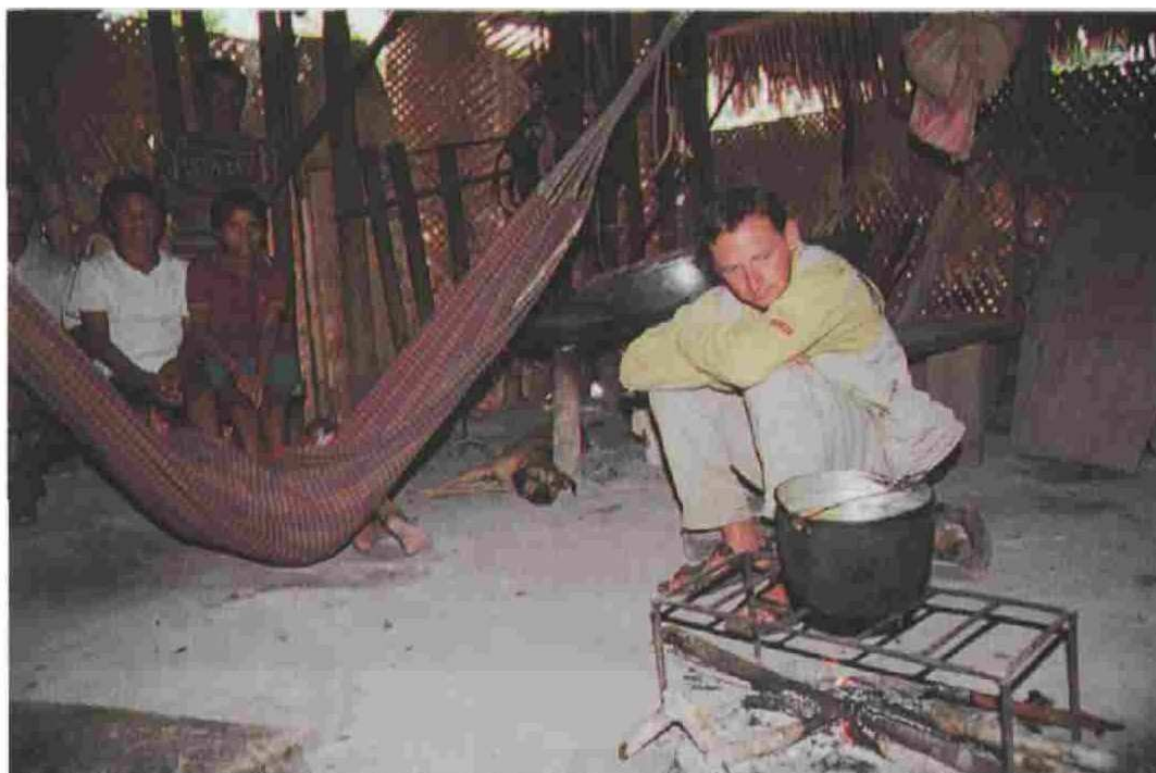


Kiedy jadę autostopem trafiają mi się różne okazje. Nigdy nie marudzę, bo bez względu na wystrój i standard wszystkie są ciekawsze od Ginquecento.

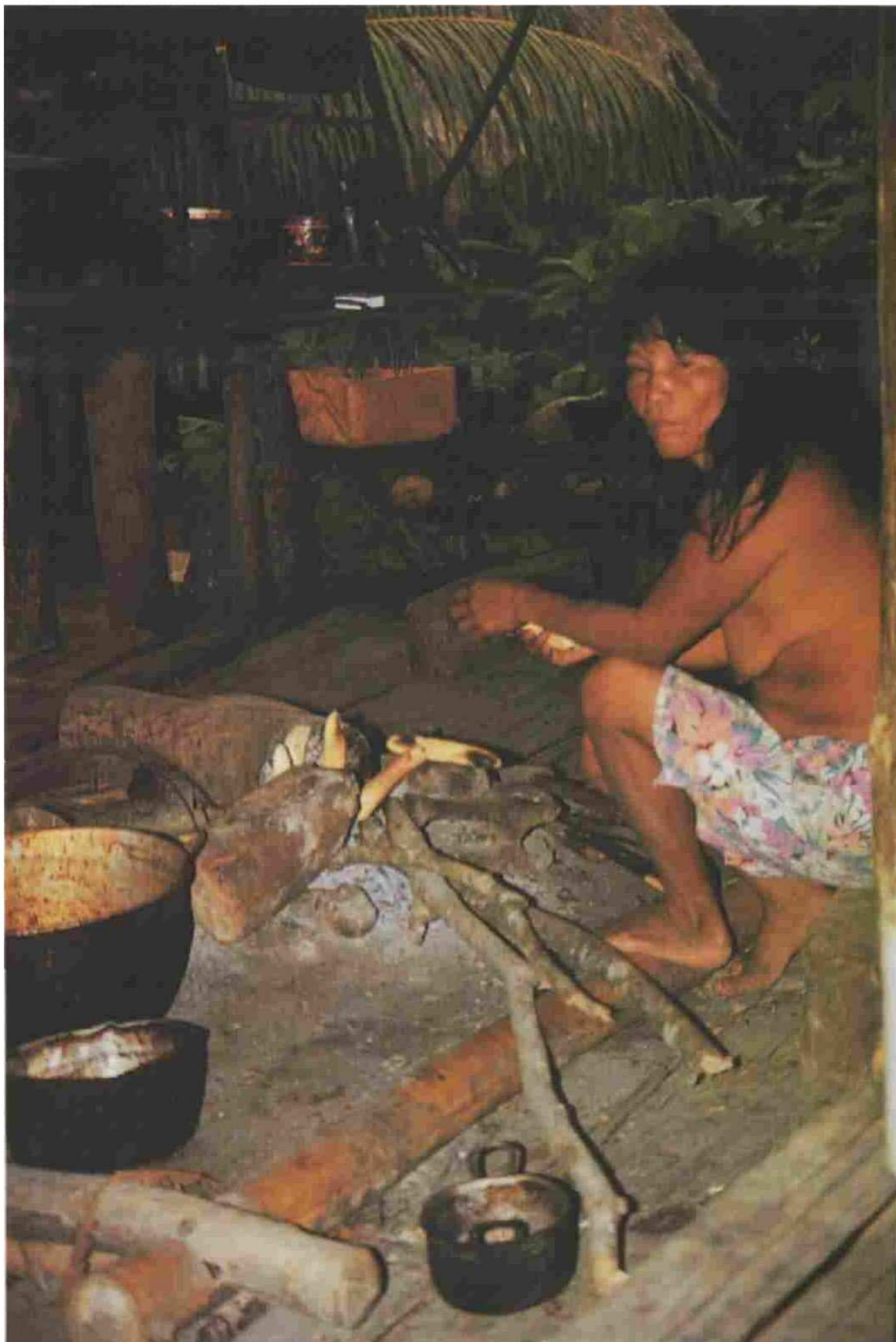




Wiele osób nie chce wierzyć, że naprawdę byłem tam gdzie byłem. Oto dowód na pobyt w Amazonii : WC i skrzynka piwa.



Kiedy już się wjedzie daleko w dżunglę nie ma co jeść. Wybór między mięsem tapira a mięsem żółwia to tyle co wybór między rosołem ze starych lejców a zupa z sandałów. Potwierdzeniem prawdziwości powyższego stwierdzenia niech będzie utrwalony na tej fotografii wyraz mojej twarzy.



Kiedy proponowano mi zakup tej kobiety nie mówiono ani, że jest młoda, ani że piękna tylko że gospodarna. Zrobiłem foto i powiedziałem, że się zastanowię w domu.



Moi przewodnicy jakoś zawsze są dobrze uzbrojeni i bardzo nie-dobrze odziani.



Jak obrać żółwia ze skorupy? Położyć na ognisku to popęka i da się obrać jak jajko na twardo.



Moja sypialnia: zadaszenie z liści palmowych, hamak i moskitiera.



WC i jego kolacja.



WC ODKRYWCA - kolejne foto dla panien na wydaniu.



Miasto Meksyk wygląda z lotu ptaka jak Planeta Śmierci z filmu „Gwiezdne Wojny”.



Dlatego wolę Zieloną Planetę. Ulice niby łak samo proste ale jakoś bardziej ludzkie. Cywilizacja kontra Natura.